Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 13. **Bochum, dnia 26 marca 1896.** **Rok 5.**

Na Niedzielę 6 Postu (Palmową).

Lekcya. Filip. II. 6—11.

Bracia, to w sobie czujcie, co i w Chrystusie Jezusie, który będąc w postaci Bożej, nie poczytał za drapieztwo, że był równym Bogu; ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą naleziony jako człowiek. Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dla czego i Bóg wywyższył go i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych; a iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca.

Ewangielia. Mat. XXI. 1—9.

W on czas, gdy się przybliżał Jezus ku Jeruzalem i przyszedł do Betfagi, do Góry Oliwnej; tedy posłał dwu uczniów swoich, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam; a natychmiast najdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią. Odwiążcie i przywiedźcie mi. A jeśliby wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje; a zaraz puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziano przez Proroka mówiącego: Powiedzcie córce Syońskiej: Oto Król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu, synu podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili jako im rozkazał Jezus. I przywiedli oślicę i oślę, i włożyli na nie odzienia swoje, i jego wsadzili na nie. A rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze a drudzy obcinali gałązki z drzew, i na drodze słali. A rzesze, które uprzedzały i które pozad szły, wołały mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!

Ostatnia podróż Jezusa do Jerozolimy.

Przypatrzmy się Jezusowi, ostatnią swoją podróż do Jerozolimy odprawiającemu i jak się na Nim spełniła ta przepowiednia: Powiedzcie córce Syońskiej: oto król twój idzie tobie cichy.

Przeszłej niedzieli widzieliśmy, jak zacięci nieprzyjaciele w straszliwem zaślepieniu swojem nietylko nie uznali Chrystusa, ale Go nawet zelżyli i na życie Jego nastawali, tak iż Pan zataił się i wyszedł. Jan św. opowiada nam, że Jezus udał się na puszczę do miasteczka Efraim.

Jako niegdyś Eliasz ścigany i prześladowany schronił się na puszczę, gdzie go kruki ponad strumieniem Krit karmiły, tak też udał się Zbawiciel w pustą okolicę Efraim i pozostał tam, aż wybiła ostatnia jego godzina, w której miał się stać rzeczywistym barankiem wielkanocnym.

Kiedy Pascha, święto żydowskie już było blisko, puścił się Pan Jezus drogą przez Jerycho, gdzie wstąpił do Zacheusza, a przed miastem uzdrowił Bartymeusza ślepego z urodzenia, który siedział przy drodze i żebrał. W ślepym tym przedstawia nam się obraz pogaństwa, które błędne i opuszczone od Boga, pogrążone było w cieniach nocy i straszliwej ślepocie i któremu dopiero w Chrystusie Panu weszło potrzebne błogie światło. Ztamtąd udał się Jezus drogą wiodącą do Jerozolimy i przybył do Betanii na tydzień przed swoją męką, w dom przyjaciela swojego Łazarza, którego niedawno co umarłego wskrzesił i tu zasiadł do wieczerzy, wśród której Marta usługiwała, a Marya drogim olejkiem namaściła Mu nogi i włosami swojemi je utarła. To dało powód chciwemu pieniędzy Judaszowi do przygany: dla czego olejku tego nie sprzedano za trzysta groszy i pieniędzy ubogim nie rozdano? Na co mu Zbawiciel odpowiedział: zaniechajcie jej, aby na dzień pogrzebu mego zachowała to; albowiem ubogie zawżdy z sobą macie, a mnie nie zawżdy macie. A zapuściwszy wzrok swój w przyszłość ze względu na cześć, jaką składamy Swiętym Pańskim, dodaje Zbawiciel te pełne znaczenia słowa: Zaprawdę powiadam wam, kiedyżkolwiek opowiadana będzie Ewangielia ta po wszystkim świecie i co ta uczyniła, opowiadać będą na pamiątkę jej. Judasz zaś złodziej i zdrajca stał się odtąd patronem wszystkich tych, których jak posiadłość ziemska, tak i wszelka wewnętrzna kościołów ozdoba w oczy kole, którzy zawsze, przy każdej rzeczy, mają swoją przymówkę w pogotowiu, po co te srebrne i złote naczynia? po co te bogate przybory? te niepotrzebne wydatki na świece, wosk i olej? Czyby nie lepiej było zabrać to i wszystko sprzedać i rozdać ubogim? — Ludzie ci bez serca i sumienia w niczem może nie przyczyniają się dziś do utrzymania kościoła, a chcieliby zabrać mu to, czem go uposażyła szczodra i pobożna przodków ręka. Ach! ileż takich Judaszów po wszech stronach świata nie łupi dziś bez sromu oblubienicy Pańskiej, kościoła! Patrzcie, co się stało we Włoszech, a jeżli jeszcze nie wymarło w was poczucie sprawiedliwości, ogarnąć was musi słuszne oburzenie...

Dzień ostatni przepędził Zbawiciel w Betanii, następny zaś dzień, pierwszy tygodnia, po naszemu w niedzielę, puścił się w dalszą drogę z uczniami swoimi i przybył w pobliże Betfagi, poniekąd przedmieścia Jerozolimy, bo dotykającego dwoma rzędami domów swoich po obydwóch stronach gościńca aż do samego podnóża góry Oliwnej. Ztąd wyprawił Zbawiciel dwóch uczniów swoich, najpewniej Piotra i Jana do tego miasteczka i rozkazał im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią. Odwiążcie i przywiedźcie mi. A jeżliby wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je. Tak pokazuje się nam, Najmilsi! Pan Jezus w najdrobniejszych nawet szczegółach prawdziwym Synem Bożym, rządzącym sercem ludzkiem i wpływającym na wolę naszą i postanowienie; albowiem kiedy to uczniowie

spełnili, co im Pan rozkazał, wydał im natychmiast właściciel osła, bez najmniejszego oporu. Wedle podania Mateusza św. szła także obok oślica, w której Justyn św., jako w jarzmie idącej i już ułaskawionej, widzi obraz synagogi, ponoszącej jarzmo zakonu; w oślęciu zaś nieokiełzanym upatruje wyuzdane, swawolne pogaństwo, które dopiero Zbawiciel miał ułaskawić. Umyślnie zwracam tu uwagę waszą, Najmilsi! na te, może na pozór mało znaczące, okoliczności, aby wam pokazać, że w życiu Chrystusa Pana, zwłaszcza w ostatniej Jego podróży, nic nie jest bez głębszego znaczenia dla przejętego wiarą.

Pan Jezus tedy wsiadłszy na osiołka, otoczony uczniami swoimi i nieprzejrzanym tłumem ludu, wjeżdżał do Jerozolimy; gdy zstępował z góry Oliwnej, wjazd ten jego zamienił się w uroczysty pochód tryumfalny. Jedni bowiem z owego tłumu ludu za nim idącego zdejmują z siebie szaty swoje i rozpościerają je przed Nim na drodze, drudzy łamią gałązki drzew i ścielą Mu je pod nogi, wszyscy zaś wysławiają Boga i w uniesieniu radości wykrzykują Zbawicielowi: Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie, Hosanna na wysokości! Popatrzcie teraz Najmilsi! na tego wiecznego króla pokoju, na tego zwycięzcę obłędu, grzechu i śmierci, na tego prawdziwego naszego wybawcę! Droga Jego, którą kroczy, bynajmniej nie jest zarumieniona krwią, ani zasłana trupami, owszem, samemi tylko pokryta kwiatami i zielenią! Nie widzimy go siedzącego, w przepysznym jakim rydwanie, ciągnionym przez okazałe konie, ale pełnego pokory, siedzącego na oślęciu podjarzemnem. Nie wyprzedzają Go żadni jeńcy zakuci w kajdany, lecz sam lud ochoczy i uszczęśliwiony z gałązkami oliwnemi i palmami w ręku. Spełniło się więc proroctwo Zacharyasza: Powiedzcie córce Syońskiej: oto król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu, synu podjarzemnej. Syon oznacza tu Jerozolimę, wśród której wznosiła się góra tego nazwiska; w duchownem zaś znaczeniu Syonem ma się stać każde serce ludzkie, do którego Pan wstąpić także pragnie uroczyście. Jeżli kiedy, to przedewszystkiem w tym wielkim tygodniu otworzyć powinniśmy na ościerz bramy tego naszego Syonu, abyśmy przyjęli przybywającego do nas Zbawiciela. Przychodzi On zaś do nas jużto w słowie Bożym, które w dniach tych z podwójną żarliwością po kościołach bywa nam wygłaszane; już też wśród wzruszającego nabożeństwa, które w czasie tym wszędzie po kościołach się odprawia; przychodzi do nas w świętym Sakramencie pokuty, do którego nas zwłaszcza dni te tak bardzo nawołują; przychodzi wreszcie i to w sposób najbardziej rozrzewniający i uszczęśliwiający nas w św. Komunii, bo oto stół swój zastawił i wszystkich nas na wieczerzę Swoją zaprosił. Szczęśliwy, kto do tego Stołu Pańskiego przystępuje, bo oto ugaszcza w duszy swojej Zbawiciela, który do niej także swój tryumfalny wjazd odprawia, zgotowany Mu przez Jej bogobojność i pokorę, a uświęcony przez religię. Jest to najwznioślejszy tryumf duchowny, pełen uroczystego milczenia i niebieskiej tajemnicy, jest to tryumf miłości, który napełnia niebo weselem, aniołów radością. Tu nie zbliża się już Zbawiciel do niewdzięcznej Jerozolimy, ale wstępuje do pobożnego serca naszego i w najściślejszem i najrozleglejszem znaczeniu spełnia te słowa: Oto król twój idzie tobie cichy. Amen.

Historya
obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Cześć dla Matki Boskiej w Polsce. — Pieśń świętego Wojciecha. — Leyendy o Matce Boskiej i nazwy dawane Jej przez lud. — Towarzystwo Sodalisów. — Obrona Częstochowy. — Matka Boska królową korony polskiej.

Nie ma kraju, w którymby cześć dla Matki Boskiej była tak powszechną jak w Polsce. Od wieków składała ojczyzna nasza imieniu temu swój hołd serdeczny; największą swoją świątynię w dawnej sto-

licy królów polskich, w starożytnym Krakowie, ów słynny od pięciu wieków kościół Maryacki wzniosła pod wezwaniem przeczystej Boga-Rodzicy, i po dziś dzień, ze szczytu wieży maryackiej, rozlegają się wdzięczne „hejnały“ ku czci Najświętszej Panienki.

Najpierwsza też pieśń, która wionęła z piersi piersi polskiego rycerstwa, była pieśnią do Matki Bożej. Ułożył ją święty Wojciech, apostół chrześciaństwa w Polsce i pierwszy na tej ziemi za wiarę męczennik. Snać proroczym duchem odgadł on serca Polaków, skoro w swym wzniosłym hymnie kładzie im w usta te, a nie inne słowa:

Bogarodzica, dziewica,
Bogiem sławiona Marya,
U Twego Syna, hospodyna,
Matko zwolona, Marya,
Ziści nam, spuści nam,
Kyrie elejson Twego syna
Chrzciciela, zbożny czas.
Usłysz głosy, napełnij myśli człowiecze.
Słysz modlitwę, jąże Cię prosimy,
To dać raczy, jegoż prosimy;
Daj na świecie zbożny pobyt,
Po żywocie rajski przebyt,
Kyrie elejson!

Kogóż, jeśli nie Matkę Boską błagają Polacy w tej pieśni o zbożny pobyt na ziemi? Przez czyje, jeśli nie przez Jej orędownictwo starają się o szczęśliwe przebycie rajskich progów po zgonie? Zaiste! trudno było trafniej i właściwiej wyrazić myśl narodu, który w przyszłości, najlepszą cząstkę swoich dóbr ziemskich, bo królewską koronę, miał złożyć u stóp Boga-Rodzicy.

Zadna też z błogosławionych postaci nie zostaje w tak żywym związku z narodem, jak postać Najświętszej Panny, o której łasce, dobroci i orędownictwie, mnóstwo prześlicznych przechowało się dotąd podań.

Lud wierzy, że te włókienka „babiego lata“, które jesienny wicher roznosi po polu, przędzie na srebrnym kołowrotku Najświętsza Panna na koszulki dla opuszczonych dzieci i wiara ta w opiekę Matki Boskiej nad sierotami, uczy go samego pamiętać o ich potrzebach i niedostatku.

I jużby wszystkie dzieci sieroty,
Miały koszulki z owej roboty,
Gdyby w jesieni pochmurnej słotnej,
Nie psuł w powietrzu przędzy wiatr psotny,
Tych nici, które ze srebrnej przędzy,
Wyrabia Marya dla ludzkiej nędzy.

A owoż inne podanie, o słynnym czarowniku Twardowskim, który zapisawszy własną duszę piekłu, został przez djabłów porwany, lecz w porę jeszcze, gdy go szatan niósł przez powietrze, przypomniał sobie godzinki do Matki Boskiej, które sam niegdyś w młodości swojej ku Jej czci ułożył. Kornie więc w tym ciężkim dla siebie momencie zaczął je teraz odmawiać, a przestraszony djabeł uciekł od niego w połowie drogi, nie mogąc oprzeć się potędze modlitwy, która potępionego czarownika ze szpon jego wybawiła. Czyż odwieczne to podanie, nie świadczy o głębokiej wierze przodków naszych w cudowną skuteczność ucieczki do Matki Najświętszej i o Jej litościwem sercu dla największych nawet grzeszników?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Floryan Stablewski

ze zmiłowania Bożego i św. Stolicy Apostolskiej łaski Arcybiskup gnieźnieński i Poznański, tejże Stolicy Apostolskiej Legat urodzony, św. Teologii Doktor itd. itd.

(Dokończenie.)

Ale w takich dniach otwiera Bóg szczególnej pociechy źródło: modlitwę i jej wzór daje w modlitwie Pana Jezusa w Ogrójcu: „oddal ten kielich goryczy Panie, ale nie moja, ale Twoja wola niech się stanie“. (Łuk. 22, 42.)

Wszystko, co Bóg dopuszcza na świat, na duszę ludzką każdą z osobna, jest, jak mocno wierzymy, wynikiem rządów odwiecznej mądrości Jego i zamiarów Jego, dla krótkiego wzroku naszych ciemnych — a jednak mimo to nie zabrania, ale nawet żąda, abyśmy się często, a w takich chwilach szczególnej zwracali do Niego przez

modlitwę. Czyliż więc Bóg, żądając od nas modlitwy, jej potrzebuje?

Dla Boga, który wszystko wie, modlitwa nie jest środkiem do poznania potrzeb naszych, dla Boga zaś nieskończonej miłości, cierpienia nasze nie mogą też być obojętne.

Dla czegoż więc Bóg jej żąda? Oto dla tego, że ona dla nas potrzebna. Ilekroć bowiem w modlitwie do Boga się zbliżamy, im częściej Jego dobroć i miłość rozważamy, dusza nasza przejmuje się mimowoli coraz większem uczuciem czci i miłości Bożej, uszlachetnia się i udoskonala coraz więcej. Cierpienie duszy nie miłującej Boga żadnej nie miałoby zasługi, żadnej na przyszłość nie jednało jej korzyści, żadnegoby błogosławieństwa nie przyniosło. — Choćby łzy nasze jak deszcz padały na ziemię, nie byłyby siejbą wiecznego naszego szczęścia. Albowiem „Kto nie miłuje, trwa w śmierci“ powiada Bóg.

A wtedy też właśnie dusza miłująca Boga nie będzie ustawać w modlitwie, ale ją podwoi, by wsparł i pomógł ostać się szczęśliwie, pokonać przeciwności, nie dziś, to jutro, pamiętając „że wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia“ (Philipp. 4, 13). Jeśli zaś Bóg modlitwy naszej nie wysłucha, a mimo to, jak Job w najwyższem nieszczęściu, w przeciwnościach chociażby najcięższych, miłującą rękę Bożą błogosławić będziemy, wtenczas dopiero będzie znakiem pewnym, że miłość Boża istotnie gorzeje w sercach naszych, a wtenczas też tem pewniejszą i tem bliższą będzie już dla nas pociecha i nagroda Boża.

Pamiętajmy bowiem sobie to dobrze, że nie mądrość ludzka, ale miłość do Boga nadaje wartość i zasługę życia człowieka ze względu na jego wieczność. Ale tak jak ogień potrzebuje drzewa, aby nie wygasł, tak miłość Boga, jeżli nie ma w sercach wystygnąć, podsycać trzeba modlitwą. Gdy w oddaleniu o matce lub ojcu przestaniesz myśleć, do nich pisać, znakiem, żeś przestał ich miłować. Tak samo znakiem, żeś przestał Boga miłować, gdy się modlić przestaniesz.

Bóg wprawdzie zawsze bliskim bardzo jest nas, ale jednakże dla oka niewidzialnym. Zapomina więc łatwo człowiek o Nim i przypomina sobie dopiero znowu o Nim w chwilach, gdy się czuje od wszystkich opuszczonym, bezradnym w troskach i cierpieniach. Najczęściej wtedy szuka w modlitwie gorącej i serdecznej u Niego pomocy. Tak więc Bóg nędzą, chorobą, kłopotami pociąga i zniewala człowieka najpierw do prośby, aby mu w nich ulżył i pomógł, ale równocześnie w każdym razie daje sposobność do wyższej doskonałości. Albowiem nawet, gdy Bóg nie zdejmie nam krzyża, gdy znikną wszystkie ziemskiej pociechy nadzieje, w sercu budzi się pragnienie zjednoczenia się z Nim, tęsknota do krainy wiekuistej chwały i spokoju. Gdy zaś wysłucha prośby, wtedy z wdzięczności miłość do Boga roznieca goręcej, serce się rozrzewnia i kieruje ku Niemu coraz silniej ze wszystkiemi myślami i pragnieniami. Są to chwile czystej a anielskiej rozkoszy, serce twoje czuje, że Bóg jest blisko ciebie, gdy z Nim może rozmawiać w modlitwie „zajmować się sprawami, które Jego są“, gdy może rozmyślać i czytać o Nim.

Serce miłujące Boga najwyższych atoli chwil szczęścia doznaje, ilekroć się zbliża do tronu łaskawości Jego w Najśw. Sakramencie, z Nim jednoczy w Komunii św.

Czas wielkiego postu przed oczy nam stawia Zbawcę, który wszystkie cierpienia ludzkości wziął na siebie dobrowolnie. Idąc w duchu za Jezusem po wszystkich stacyach jego męki, niechaj każdy z nas w duchu pokuty i ofiary Panu Jezusowi złoży swoje własne wszystkie cierpienia, cierpienia braci swoich, troski i boleści, jakiemi Bóg nas wszystkich nawiedza. Im więcej będzie serc gotowych do tej ofiary, im więcej modlitw z tą ofiarą popłynie w górę ze serc pokutą skruszonych w tym poście, im goręcej czystych dusz wiele jednoczyć się będzie z Bogiem w Najśw. Sakramencie utajonym, tem pewniej Bóg nas uzna za

Swoich, za Chrystusowe dzieci i do tego wielkiego Serca Swojego przytuli wszystkich smutnych, wszystkich nieszczęśliwych. Ze Serca Najśw. Swojego zranionego i cierpiącego, a tak miłującego, wleje też odwagę i męztwo, wniesie niebiańską pociechę do serc strapionych. Wszystkim bowiem miłującym Boga choć w cierpienu daje Bóg to zapewnienie, że otrze wszelką łzę z oczu ich — ani smutku... ani boleści więcej nie będzie... oto nowe czynię wszystkie rzeczy. (Obj. 21, 4, 5.)

Zmiłowanie i pokój Boży niechaj z łaski Jezusa Chrystusa będzie Wam wszystkim. Amen.

† **Floryan**
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

Msza św. wybawia z ucisków i utrapień życia.

(Ciąg dalszy.)

III.

Deszcz ulewny, deszcz letni, obfity, padał; wezbrane rynsztoki z szumem płynęły; grzmoty, pioruny biły nieustannie; błyskawice, prując chmury jaskrawym blaskiem, świeciły w ciemności. Wiele osób schroniło się do bramy pewnego domu, czekając uspokojenia nawałnicy; najśmielsi komu było spieszno, najprzód odeszli, i wkrótce zostały w bramie tylko dwie niewiasty czarno ubrane, jak się zdawało, matka z córką. Młoda dziewica z niespokojnością spoglądała na wezbrane rynsztoki, bruk śliski, niebo pokryte chmurami... Matka jej, którą prowadziła pod rękę, zdawała się cierpiąca i słaba. Po kilku słowach narady, puściły się dalej, bojąc się zmroku, ale staruszka stanęła nad szeroko rozlanym rynsztokiem, którego przejść nie mogła. Córka jej niespokojnie spoglądała około siebie szukając pomocy... gdy jakiś mężczyzna, spiesznie idący, widząc ich zakłopotanie, zatrzymuje się i rzecze uprzejmie:

— Czy pani pozwoli przeprowadzić ją?

Nieznajomy zdawał się porządnym młodzieńcem, czarno ubrany, ze zwojem papierów pod pachą, grzeczny, uprzejmy... Wiekowa dama spojrzała na niego, i z wdzięcznością wsparła się na podanej ręce. Julian spojrzał także na piękne, pełne godności ale zorane cierpieniem oblicze staruszki, i zdało mu się, że te rysy nie były mu obce. Rzucił okiem na młodą dziewicę troskliwie podtrzymującą matkę... i poznał Klotyldę! Z głębi serca podziękował Bogu, że wysłuchał modlitwy jego, że mu pozwolił znaleźć tę gwiazdę przewodniczkę swoją na drodze cnoty, Klotyldę, której od dwóch lat szukał! Prosił grzecznie, żeby te panie pozwoliły przeprowadzić siebie do mieszkania i przyszedłszy na ulicę Luksemburską w bramie starego domu pożegnał ich, ale już bez smutku, bo miał stałe postanowienie, marzenia swej młodości do skutku doprowadzić.

Julian, wróciwszy do domu, znalazł na stoliku list oznajmujący mu o ciężkiej chorobie ojca, który go wzywał do siebie, i tejże nocy wyjechał z Paryża. W Normandyi zabawił sześć tygodni; a gdy ojciec wyzdrowiał, wrócił do stolicy do swoich obowiązków i wnetże pospieszył na ulicę Luksemburską; tem bardziej, że oznajmił ojcu o swem postanowieniu i otrzymał jego pozwolenie i błogosławieństwo. Szukał starego domu, gdzie mieszkała Klotylda i nie mógł go znaleźć... bo tę kamienicę zburzono, a na jej miejscu wznosił się nowy gmach... Klotyldy z matką tam nie było... Julian zasmucił się bardzo, wszakże nie tracił nadziei w Bogu... Tem wierniej uczęszczał do kościoła, zamawiał Msze śś. za zmarłych, składając swą przyszłość w ręce Opatrzności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Święty Idzi.

Święty Idzi żył na początku VIII-go wisku. Urodził się w greckiem mieście, Atenach, z rodziców zamożnych i bogobojnych, którzy mu dali staranne, chrześciańskie wychowanie, kształcąc go nietylko w naukach świeckich, ale przedewszystkiem w

bojaźni Pańskiej i pobożnych uczynkach. To też święty Idzi już za młodu począł słynąć z miłosierdzia dla bliźnich, a po śmierci rodziców całą swą majętność rozdał na ubogich. Lecz wkrótce spostrzegł, że ludzie go mają za świętego. Począł się tedy obawiać, aby chwała ludzka za dobre uczynki, z łaskę Bożą spełniane, nie wbiła go w próżność i pychę, odbierając w ten sposób zasługę przed Panem i Bogiem. Dla tego postanowił zawczasu opuścić Grecyę i zdala od stron rodzinnych i zgiełku świata pracować w samotności nad zbawieniem duszy swojej. Początkowo pragnął się udać do Rzymu. Ale Pan Bóg inaczej zrządził. Okręt, którym jechał, zawinął, wiatrami gnany, do portu Marsylii, w południowej Francyi.

Uskuteczniając raz powzięty zamiar, wybrał się św. Idzi z towarzyszem Weredemem za rzekę Rodan. Tu wyszukawszy miejsce samotne, postanowili razem prowadzić życie pustelnicze. Wkrótce jednak ludzie okoliczni poczęli do nich napływać z prośbą o pomoc w różnych chorobach i cierpieniach, które Pan Bóg za wstawieniem się pokornych sług swoich często w cudowny usuwał sposób. To też sława o nich rozbiegła się po całej okolicy. Nasz Swięty widząc, że nabiera znowu rozgłosu, przed którym uciekł z ziemi rodzinnej, opuścił potajemnie swego towarzysza i wyszukał sobie zdala od ludzi jaskinię, gdzie spędzał czas na bogomyślności i modlitwie, żywiąc się tylko ziołami i wodą.

Pobożne podanie niesie, że Pan Bóg, chcąc okazać, jak miłą Mu była taka pogarda chwały ludzkiej i zapomnienia o sobie, zesłał Idziemu łanię, która dostarczała mu mleka. Ta łania jednak, za Bożem zrządzeniem miała go znowu zdradzić przed światem, aby przykład świętego życia przed ludźmi nie zginął. Bo oto razu pewnego, gdy król Wizygotów zapędził na polowaniu w pustynię, gdzie mieszkał Idzi, jeden z łowczych królewskich, zoczywszy łanię, gonił ją psami aż do jaskini Swiętego. A kiedy psy żadną miarą do wnętrza wejść nie śmiały, udał się tam król z orszakiem i znalazł łanię u nóg Idziego leżącą, a zobaczywszy świętego pustelnika, uznał cud Boży i ofiarował mu znaczne skarby, prosząc o modlitwę za siebie. Ale Swięty pieniędzy przyjąć nie chciał i zgodził się tylko na to, aby na tem miejscu zbudowano klasztór pustelniczy.

Żył jeszcze święty Idzi za czasów króla Karóla, Młotem zwanego, u którego we wielkiej był czci i poważaniu. W późnym już wieku udał się do Rzymu dla zjednania klasztorowi swemu przywilejów papieskich. Powróciwszy ztamtąd, dzień śmierci swej braciom zakonnym oznajmił i wśród ich modlitwy świątobliwego życia dokonał.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 12)	321,40 m.
Pan Jan Baszyński z Marten	5,00 „
Pan Wawrzyniec Maciejewski z Marten . .	1,00 „
Pan Kazimierz Kuźniacki z Marten	1,00 „
Panowie: Jakób Gajewski 1 mr., Franciszek Krystkowiak 50 f., Franciszek Adamski 50 f., (wręczył p. Stan. Adamski z Bärendorf p. Bochum)	2,00 „
Pan Piotı Sulkowski z Grumme	0,50 „
Na imieninach u p. Antoniego Szymańskiego w Ueckendorf złożyli: T. Turulski 50 f., M. Szymański z żoną 1 m., A. Wiśniewski z żoną 1 m., A. Szymański 50 f., (nadesłał p. A. Szymański — porto 5 f.),	3,00 „
Na chrzcinach u p. Zaremby złożyli: A. Rossa 50 f., A. Kotowski 50 f., S. Przymuszyński 50 fen., W. Zaremba 50 f., Leonora Zaremba 10 f., Pelagia Zaremba 10 f., P. Januszkiewicz 50 f. (nadesłał p. A. Kotowski z Blumenthal pod Hanowerem — porto 20 f.), razem	3,00 „
Ze skarbonki Towarzystwa św. Barbary w Bochum z 15 i 22 marca (wręczył pan Stan. Zalisz), razem	3,10 „
Ze skarbonki Tow. św. Wawrzyńca w Castrop (nadesłał p. Józef Walkowiak) . .	2,00 „
Na chrzcinach u p. Jana Demla złożyli: J. Demel 1 m., P. Demel 50 f., A. Walkowiak 50 f., Fr. Biguski 60 f., J. Figaj 1 m., K. Antoniewicz 50 f., E. Szwaduski 50 fen., T. Ratajczak 50 fen., pani Mołer akuszerka 1 m., (nadesłał p. Józef Walkowiak z Castrop)	6,10 „
Razem	348,10 m.
Odchodzi:	
Pensya za M. S. i J. M. w Recklinghansen za marzec 1896 r. . 77,00 m.	77,00 „
Pozostaje w kasie:	271,10 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
26. III. 96. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Kalendarz tygodniowy.

Marzec.

29. Niedziela. Eustazego.
30. Poniedziałek. Kwiryna M.
31. Wtorek. Balbiny P.

Kwiecień.

1. Sroda. Teodora M.
2. Wielki Czwartek. Franciszka z Pauli.
3. Wielki Piątek. Teodozyi.
4. Wielka Sobota. Ambrożego.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“